

Wojny żywnościowe

27 października 2009



W latach 2006–2008 niedobory żywności stały się globalną rzeczywistością, a ceny towarów wiorwały poza zasięgiem ogromnej liczby ludzi. Światowy Program Żywnościowy przyłapał międzynarodowe organizacje na gorącym uczynku – zapasy żywności kończą się i może ich zabraknąć, gdy będą potrzebne.

W skutek wzrostu cen ryżu, pszenicy i olejów roślinnych koszty importu żywności w krajach nierozwiniętych wzrosły w 2008 r. o 37% w stosunku do roku 2007, z 17,9 do 24,6 milionów dolarów, po tym, jak wzrosły o 30% w 2006 r. ONZ doniosła, że do końca 2008 r. „roczny koszyk żywności w krajach nierozwiniętych będzie kosztował trzy razy więcej niż w r. 2000, lecz nie z powodu zwiększenia importu żywności, ale wskutek podnoszących się cen” (1). Ten burzliwy proces dodał 75 milionów osób do

grona ludzi cierpiących głód i wpędził około 125 milionów mieszkańców krajów rozwijających się w skrajną nędzę (2).

Takie kraje, jak Chiny i Argentyna uciekły się do wprowadzenia ceł lub kontyngentów na eksport ryżu i pszenicy, aby zapobiec lokalnym niedoborom – zaalarmowane ogromnym globalnym popytem na te produkty. W Kambodży, Egipcie, Indiach, Indonezji i Wietnamie eksport ryżu został po prostu zabroniony. Solidarność krajów Południa, krucha w lepszych czasach, rozpadła się, co stało się jednym ze skutków ubocznych kryzysu.

GLOBLNY KRYZYS, GLOBALNE PROTESTY

Dla niektórych państw kryzys żywnościowy był przysłowiową kroplą, która przelała czarę goryczy. W sumie ok. 30 krajów doświadczyło gwałtownych wystąpień ludności przeciw wzrostom cen w latach 2007-2008, a wśród nich: Bangladesz, Burkina Faso, Kamerun, Wybrzeże Kości Słoniowej, Egipt, Gwinea, Indie, Indonezja, Mauretania, Meksyk, Maroko, Mozambik, Senegal, Somalia, Uzbekistan i Jemen. Na niemal wszystkich kontynentach ludzie wyszli na ulicę w proteście przeciw wysokim cenom podstawowych produktów żywnościowych, które ich kraje musiały importować wskutek niewystarczającej produkcji własnej. Podczas tych demonstracji ginęły setki osób.

Najbardziej dramatyczne zajścia miały miejsce na Haiti. Biorąc pod uwagę fakt, że 80% populacji żyje tam za mniej niż dwa dolary dziennie, podwojone ceny ryżu w pierwszych czterech miesiącach 2008 r. doprowadziły, według jednego ze źródeł do „głodu tak okropnego, że czuło się jakby żołądki ludzi były wyżerane przez środki czyszczące albo kwas siarkowy” (3). Rozprzestrzeniający się wybuch niepokojów zakończył się dopiero wówczas, gdy senat zdymisjonował premiera. Zamieszki na Haiti w swojej intensywności przypominały rozruchy przeciwko Międzynarodowemu Funduszowi Walutowemu w Wenezueli – tak zwane Carazco – które zmieniły kształt polityki tego kraju prawie dwie dekady temu.

„SZTORM DOSKONAŁY”?

Prasa i środowiska akademickie na całym świecie ogłosiły koniec epoki taniej żywności i skazały rozmaite tego powody: porażkę polityk rozwoju rolnictwa w biednych krajach, niedobory w międzynarodowych zapasach żywności wywołane zmianami w odżywianiu w rozwijających się chińskiej i indyjskiej klasach średnich, które zaczęły spożywać więcej mięsa, spekulację kontraktami terminowymi na dostawę żywności, urbanizację terenów uprawnych, zmianę klimatu oraz zmianę statusu kukurydzy i trzciny cukrowej: ze środka spożywczego stały się elementem produkcji paliw.

Oenzetowski raport *World Economic Situation and Prospects* mówił o tym, że kryzys jest „sztormem doskonałym” lub wybuchowym połączeniem różnych zdarzeń. Ruchy spekulacyjne, które przyniosły wybuchy w lecie 2007 r. globalny kryzys finansowy, były również zamieszane w kryzys żywnościowy. Według ONZ wpływ spekulacji inwestorów na rynku żywności i kontraktów terminowych na jej ceny był „znaczący”. Można pokusić się o stwierdzenie, piszą autorzy raportu, że wzrastająca globalna płynność i innowacyjność finansowa doprowadziły również do spekulacji na rynku żywnościowym. I odwrotnie, kryzys finansowy przyczynił się do spadku cen żywności od połowy 2008 r., kiedy inwestorzy zaczęli wycofywać się z tego rynku, a w dodatku dolar amerykański uległ aprecjacji wraz z procesem delewarowania instytucji finansowych w największych światowych gospodarkach (4).

Inni, jak Peter Wahl z niemieckiej organizacji lobbystycznej WEED, byli bardziej stanowczy, twierdząc, że de facto to spekulacja w sektorze towarów spożywczych była kluczowym czynnikiem decydującym o nadzwyczajnym wzroście cen żywności z 2007 i 2008 r. Wraz z pęknięciem bańki na rynku nieruchomości w 2007 r. oraz załamaniem handlu hipotecznymi listami zastawnymi (mortgage-based securities) i derywatami, fundusze hedgingowe i inni spekulanci finansowi – jak słyszymy – wykonali ruch w kierunku spekulacji na rynkach towarowych,

powodujący ostry wzrost w obrotach handlowych, któremu nie towarzyszył prawie żaden wzrost produkcji w rolnictwie. To właśnie ten manewr w kierunku kontraktów terminowych zawieranych dla szybkiego zysku, po którym nastąpił odwrót, gdy tylko pękła stworzona przezeń bańka, stała się impulsem dla wystrzału w górę cen żywności o 71% (w indeksie FAO) w ciągu jedynie 15 miesięcy między końcem 2006 a marcem 2008 r. Po czym pod koniec lipca 2008 r. rozpoczęły one powrót do poziomu z 2006 r. (5)

CZYNNIK BIOPALIW

Niewątpliwie spekulacja była jednym z powodów wystąpienia „sztormu doskonałego” w latach 2006-2008. Jeszcze bardziej znaczące wyjaśnienie wskazuje na zmianę roli zboża i kukurydzy z artykułów spożywczych w składnik biopaliw. 3 lipca 2008 r. The Guardian opublikował dossier na temat tajnego raportu napisanego przez ekonomistę Banku Światowego, który twierdził, że polityka biopaliwowa Stanów Zjednoczonych i Unii Europejskiej była odpowiedzialna za 3 ze 140% wzrostu w cenach jedzenia między 2002 a lutym 2008 r. (6) Ten wzrost był znacząco wyższy niż 3%, o których mówił amerykański Departament Rolnictwa, 30% szacunek Oxfamu, 20 do 30% Międzynarodowego Funduszu Walutowego oraz 60% OECD. Konkluzja z raportu została wyrażona wprost:

„Najważniejszym czynnikiem [wzrostu cen żywności] był olbrzymi wzrost produkcji biopaliw w Stanach Zjednoczonych i Unii Europejskiej. Bez tych wzrostów globalne zapasy pszenicy i kukurydzy nie uległyby znaczącemu zmniejszeniu, ceny zbóż oleistych nie potroiłyby się, a wzrosty cen wynikające z takich czynników, jak np. susza, byłyby bardziej ograniczone. Prawdopodobnie nie doszłoby do aktywności spekulacyjnej i ostatnich zakazów eksportu, gdyż były to odpowiedzi na wzrost cen” (7).

Raport Mitchella (nazwany nazwiskiem Donalda Mitchella, głównego ekonomisty zespołu badawczego Banku Światowego),

ukończony już w kwietniu 2008 r., miał być rzekomo zatajony przez Bank Światowy z powodu strachu przed ówczesnym prezydentem Stanów Zjednoczonych G.W. Bushem i jego agresywną polityką biopaliwową (8).

Czynnik biopaliw wywarł wpływ głównie na rolnictwo amerykańskie, gdzie duża część produkcji kukurydzy została przeniesiona z rynku żywności na rynek biopaliw. Nie jest to specjalnie zaskakujące, gdyż na przestrzeni ostatnich kilku lat hojne dopłaty administracji Busha, które uzasadniano niezależnością energetyczną i walką ze zmianą klimatu, spowodowały, że inwestycje w kukurydzę jako biopaliwo, a nie składnik spożywczy, stały się bardzo zyskowe.

Administracja Busha znajdowała się pod presją największych firm z branży energetycznej i rolnej, takich jak ExxonMobil, Archer Daniels Midland i Cargill, co sprawiło, że stały się one głównym filarem jej polityki energetycznej, gdzie alternatywne źródła energii, jak ogłoszono, miały zastąpić co najmniej 20% portfela energetycznego w sektorze transportowym w okresie 10 lat.

W 2007 r., po aktywnej agitacji ze strony Białego Domu, Kongres przegłosował ustawę o niezależności i bezpieczeństwie energetycznym (Energy Independence and Security Act), skupiającą się na promowaniu branży paliwowej w ogóle, a zwłaszcza biopaliw. Ustawa zakładała ponad ośmiokrotne zwiększenie ich produkcji, z 4,7 mld galonów w 2007 r. do co najmniej 37 mld galonów w 2022 – niezwykle wysoki wzrost, który może wywołać istotne zmiany w rolnictwie. Pod koniec 2007 r. w USA działało 135 rafinerii etanolu, a 74 było budowanych lub rozbudowywanych (9). Środkowo-zachodnia część Stanów powoli stawała się ogromną fabryką biopaliw. W 2008 r. ok. 30% wyprodukowanej kukurydzy przeznaczono na pozyskiwanie etanolu, przy czym ilość ta gwałtownie wzrosła od roku 2006. Nie zaskakuje więc, iż silne przyzwolenie i hojne dotacje, jak również ograniczenia importowe wobec brazylijskiego etanolu pozyskiwanego z cukru sprawiły, że olbrzymia część

amerykańskiej produkcji tego zboża została przeznaczona na produkcję biopaliw, co nie pozostało bez istotnego wpływu na cenę tego ziarna.

Jakby złych skutków produkcji biopaliw było mało, dalsze jej efekty w krajach rozwijających się będą jeszcze bardziej niepokojące. Mówi się o olbrzymich transakcjach dzierżawy ziemi w bogatych w nią krajach, takich jak Filipiny, Kambodża czy Madagaskar. W światowych mediach głośno jest o zezwoleniach na dzierżawę gruntów dla prywatnych firm i rządów, udzielanych im przez kraje o deficycie obszarów uprawnych. Niektóre z tych zezwoleń obejmują produkcję żywności, inne produkcję biopaliw, ale pewne jest, że na utowarowionej ziemi produkcja obejmie tylko to, co w danym czasie przyniesie największe zyski na globalnym rynku.

Najbardziej kontrowersyjną z tych umów był plan koreańskiego Daewoo Logistics, który chciał wydzierżawić na 99 lat ponad 3 mln akrów ziemi na Madagaskarze pod uprawy na biopaliwa (10). Kukurydza i olejowiec (z którego pozyskuje się olej palmowy) miały objąć ponad połowę ziem uprawnych kraju (11). Istnieją raporty, z których wynika, że z powodu społecznego oporu, ustanowiony w wyniku zamachu stanu z marca 2009 r. rząd anulował kontrakt z Daewoo. Nie ma jednak żadnej pewności, że nie będzie on renegotjowany.

Podobnie jest w Kambodży i na Filipinach, gdzie negocjuje się projekty „inwestycji w rolnictwo”. Kuwejt udziela kredytów w zamian za produkcję w Kambodży. Filipiny i Katar są obecnie w trakcie negocjacji dotyczących dzierżawy 100 tysięcy hektarów ziemi (12). W efekcie, kryzys żywieniowy i energetyczny skłania kraje do zabezpieczenia podaży żywności oraz biopaliw na rozmaite, niekonwencjonalne sposoby. Nie wystarcza już importowanie zbóż. Ziemia, która produkuje te zboża musi być zabezpieczona przez umowy. Teraz to ona jest pożądanym towarem, ze szkodą dla lokalnych społeczności, których własne potrzeby żywieniowe zależą od ziemi właśnie. Elity polityczne krajów bogatych w ziemię wydają się być zbyt zadowolone z

siebie, aby poczuć się w obowiązku zapewnienia własnym państwom bezpieczeństwa żywnościowego. Wielomilionowe kontrakty na dzierżawę, takie jak ten zaproponowany Filipinom przez Chiny, są tutaj silnym bodźcem.

STRUKTURALNE DOSTOSOWANIE I LIBERALIZACJA HANDLU

Podczas gdy spekulacje kontraktami terminowymi oraz rozwój przemysłu biopaliwowego stały się istotnymi czynnikami wzmacniającymi kryzys żywnościowy, znaczenie decydujące miały długoterminowe procesy strukturalne. Ich wpływ przejawiał się tym, że w latach poprzedzających kryzys cen żywności (2006-08), popyt na podstawowe zboża – ryż, pszenicę, jęczmień, kukurydzę, soję – przekroczył podaż, a zapasy skurczyły się do 40% ich poziomu z lat 1998-2013 (13). Kluczowy powód tego, że „przy wzroście popytu na żywność produkcja spadła przysiębiająco nisko” to, jak zapewniała ONZ, degradacja rolniczego sektora w krajach rozwijających się, spowodowana „zmniejszeniem środków inwestycyjnych i wspierających rolnictwo w krajach rozwijających się”, co znalazło swój rezultat w sytuacji, w której „wzrost wydajności dla głównych upraw utknął w martwym punkcie i nie doszło do znaczącego zwiększenia wykorzystania gruntów uprawnych” (14).

Jak podaje Organizacja Narodów Zjednoczonych do Spraw Wyżywienia i Rolnictwa (FAO), jako rezultat ograniczeń w podaży żywności, spowodowanych brakiem inwestycji, „nawet przed ostatnim skokiem cen żywności, niepokojące długoterminowe trendy prowadzące do szerzenia się głodu były już oczywiste” z 848 mln ludzi cierpiących chroniczny głód w latach 2003-05, co stanowiło wzrost o 6 mln w stosunku do lat 1990-92, kiedy głodujących były 842 mln (15).

W skrócie, wystąpiła kombinacja strukturalnych i politycznych składników, które doprowadziły do apogeum cenowego z lat 2006-2008, a z pewnością kluczowe znaczenie miała masowa zmiana orientacji ekonomicznej, znanej pod nazwą „strukturalnego dostosowania”. Ten program, który został

nałożony przez Bank Światowy oraz Międzynarodowy Fundusz Walutowy na ponad 90 rozwijających się i przechodzących transformację gospodarek w okresie 20 lat, poczynając od wczesnych lat 80., stanowił w największej mierze *conditio sine qua non* globalnego kryzysu żywnościowego.

EROZJA MEKSYKAŃSKIEJ WSI

Kiedy dziesiątki tysięcy ludzi wyszło na ulice w Meksyku na początku 2007 r., aby zaprotestować przeciw ostremu (60%) wzrostowi cen tortilli (płaskie placki zastępujące chleb – znak rozpoznawczy Meksyku), wielu analityków uznało, że winne były biopaliwa, gdyż południowy sąsiad USA stał się zależny od dostaw kukurydzy ze Stanów Zjednoczonych, gdzie subsydia rządu redukowały produkcję spożywczą na rzecz paliwowej.

Jednak wielu obserwatorom umknął niezwykle frapujący problem: Jak u licha Meksykanie, mieszkańcy kraju, gdzie rozpoczęła się uprawa kukurydzy, uzależnili się od jej importu ze Stanów Zjednoczonych?

Meksykańskiego kryzysu żywnościowego nie da się zrozumieć bez uwzględnienia faktu, że w poprzedzających go latach, wskutek wolnorynkowej polityki promowanej przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Bank Światowy i Waszyngton, ojczyzna kukurydzy przekształciła się w gospodarkę opartą o jej import. Kryzys żywnościowy w Meksyku powinno się analizować w powiązaniu z innymi kryzysami, które dotykały ten kraj przez ostatnie trzy dekady i doprowadziły go na skraj bankructwa. Dla zrozumienia związku między kryzysem żywnościowym, wojnami narkotykowymi i masowymi migracjami na północ kluczowe jest właśnie pojęcie strukturalnego dostosowania.

Na wsi strukturalne dopasowanie polegało na rujnowaniu rozmaitych reform i instytucji, które Partia Rewolucyjno-Instytucjonalna (PRI) ustanowiła pomiędzy latami 40. i 70. Służyły rolnictwu i obsługiwały potrzeby chłopstwa, które było bazą Meksykańskiej Rewolucji. Ostra redukcja albo eliminacja

usług, jakie instytucje te zapewniały (np. kredyty, rozwój i wsparcie infrastrukturalne), miały negatywny wpływ na rolnictwo i produktywność.

Rozpad rolnictwa indywidualnego postępował wraz z wprowadzaniem programu jednostronnej liberalizacji w handlu produktami rolnymi w latach 80., a Północnoamerykański Układ Wolnego Handlu (NAFTA) z połowy lat 90. przemienił kraj obfity w kukurydzę w trwałego importera netto zbóż.

Na negatywne efekty strukturalnego dostosowania oraz nałożoną przez NAFTA liberalizację handlu złożyło się zatrzymanie trwającej pięć dekad reformy rolnej. Neoliberalowie stojący na czele meksykańskiego państwa szukali bowiem okazji by zreprivatyzować ziemię, mając nadzieję na zwiększenie efektywności rolnictwa poprzez usunięcie tego, co uznali za przeludnienie agrarne, czyli jakichś 15 milionów ludzi (16).

Ponad 25 lat po rozpoczęciu strukturalnego dostosowania (zapoczątkowanego we wczesnych latach 80.) Meksyk cierpi z powodu dotkliwego niedoboru żywności, permanentnego kryzysu gospodarczego, politycznej niestabilności oraz niekontrolowanej przestępczości. Jeszcze nie stał się „upadłym krajem”, by użyć modnego terminu, ale chyba jest już tego bliski.

JAK WYWOŁANO KRYZYS RYŻOWY NA FILIPINACH

Na początku 2008 r. masowy deficyt ryżu zapewnił Filipinom miejsce na pierwszych stronach gazet. Od połowy lat 90. kraj z pozycji eksportera żywności stoczył się do poziomu importera, a główny powód był taki sam jak w Meksyku – ujarzmienie strukturalnym dostosowaniem. Filipiny były jedną z pierwszych ofiar tej polityki w rozwijającym się świecie. Program dostosowawczy zakładał masowe cięcia w finansowaniu programów reformy wsi, zapoczątkowanych pod koniec dyktatury Marcosa, który usiłował stworzyć z chłopów filar reżimu.

Na szkodliwe efekty strukturalnego dostosowania, które

próbowało skanalizować finansowe zasoby Filipin do spłaty długów zagranicznych, wpłynęło także wejście tego kraju w połowie lat 90. do Światowej Organizacji Handlu, która wymagała zlikwidowania barier kwotowych na cały rolniczy import, z wyjątkiem ryżu. Towar za towarem producenci filipińscy zostali wyparci przez konkurencję z zagranicy.

Związany z tym spadek produktywności rolnictwa oznaczał powstrzymanie reformy rolnej. Nie dość, że skutecznie opóźniali ją właściciele ziemscy, to jeszcze zabrakło jej oparcia ze strony programów wsparcia usługowego, takich jak te, które umożliwiły skuteczne reformy na Tajwanie i w Korei w latach 50. i 60.

Dziś rząd implicite akceptuje status Filipin jako importera ryżu i żywności w ogóle. Władze nie dostrzegają w rolnictwie kluczowej dziedziny dla ekonomicznego rozwoju kraju, może poza traktowaniem go jako rezerwuaru ziemi pod plantacje wynajmowane zagranicznym firmom, aby mogły produkować tam biopaliwa i żywność, tyle, że przeznaczoną na eksport.

NISZCZENIE AFRYKAŃSKIEGO ROLNICTWA

Afryka, jako kontynent importujący 25% konsumowanych produktów spożywczych, znajduje się w centrum międzynarodowego kryzysu żywnościowego. Tymczasem w ostatnich latach, poważną analizę źródeł problemu zastąpiono modną teorią, która twierdzi, że Afryka cierpi na masowy deficyt żywności, bo nie przeszła Zielonej Rewolucji, której doświadczyły Azja i Ameryka Łacińska.

Podobnie, jak w Meksyku i na Filipinach, strukturalne dostosowanie wraz z właściwym mu drastycznym zaciskaniem pasa w polityce budżetowej – a zwłaszcza radykalną redukcją lub wręcz całkowitą eliminacją dopłat do nawozów – stało się kluczowym czynnikiem, który zmienił relatywnie nieprzeludnioną Afrykę z eksportera żywności w latach 60. w chronicznego jej importera, którym jest dzisiaj. Tak jak w Meksyku i na

Filipinach, celem dostosowania strukturalnego w Afryce było uczynienie gospodarek państw afrykańskich „bardziej efektywnymi”, wymuszając jednocześnie nastawienie produkcji rolnej na eksport, w celu zdobycia dewiz potrzebnych do spłaty zadłużenia zagranicznego.

Wbrew deklaracjom doktrynerskie rozwiązania, wprowadzone przez Bank Światowy oraz zarządzający całym procesem MFW, stworzyły więcej ubóstwa, nierówności i doprowadziły do znaczącego wyniszczenia rolnictwa oraz przemysłowej produkcji Afryki. W początkach dekady w Malawi spowodowały olbrzymi głód, który został zażegnany jedynie dzięki ponownemu wprowadzeniu subsydiów na nawóz.

Tak jak na Filipinach i w Meksyku, za prawym sierpowym strukturalnego dostosowania podążał lewy prosty liberalizacji handlu w niesprawiedliwych warunkach globalnej wymiany. Hodowcy bydła z Południowej i Zachodniej Afryki zostali wygryzieni z interesu dzięki dumpingowi – subsydiowanej wołowinie z Unii Europejskiej. Na światowym rynku dotowana bawełna z USA wyparła producentów z Zachodniej Afryki.

Bank Światowy przyznaje obecnie, że wymuszając cięcie wydatków na programy rządowe pomógł zniszczyć produktywność rolnictwa. Raport 2008 World Development Report zawierał następujące złowróżbne potwierdzenie tych słów:

„Strukturalne dopasowanie w latach 80. rozmontowało bogaty system publicznych instytucji, który zapewniał farmerom z dostępem do ziemi kredyt, ubezpieczenie i organizację opartą na współpracy. Usunięcie państwa miało spowodować uwolnienie rynku i przejęcie tych funkcji przez aktorów prywatnych i zredukować ich koszt, poprawić jakość oraz wyeliminować ich zacofanie. Zbyt często tak się nie działo. Niekiedy wycofanie się państwa było w najlepszym wypadku niejednoznaczne, ograniczające wejście prywatnego sektora. Gdzie indziej sektor prywatny wyłaniał się powoli i częściowo – obsługując głównie komercyjnych rolników ale pozostawiając drobnych właścicieli

narażonych na olbrzymie zagrożenia płynące z niesprawności rynku, wysokie koszty i ryzyka transakcyjne oraz luki usługowe. Niekompletne rynki i instytucjonalne luki powodują olbrzymie koszty utraconego wzrostu oraz straty w zabezpieczeniu drobnych właścicieli, zagrażające ich konkurencyjności, a także, w wielu wypadkach, ich przetrwaniu” (17).

Jednak zamiast pozwolić Afrykanom wymyślić rodzime rozwiązania kryzysu rolnego, Bank jest w trakcie promowania nowej strategii rozwoju opierającej się na wielkokorporacyjnym modelu rolnictwa, podczas gdy stworzenie „chronionych” rezerw, gdzie zmarginalizowane populacje mogłyby wieść egzystencję w oparciu o drobną własność i wspólnotowe rolnictwo, nie stanowi raczej realnej przyszłości dla planów Banku (18).

KAPITALIZM PRZECIWKO CHŁOPOM

Forsowanie przez Bank Światowy rolnictwa korporacyjnego jako odpowiedzi na afrykańskie problemy, powstałe w następstwie dewastacji spowodowanej strukturalnym dostosowaniem, dowodzi, że długofalowym celem tych programów jest całkowita kapitalistyczna transformacja wsi.

O tym, że dynamika kapitalistycznej transformacji leży w sercu żywnościowego kryzysu, jest jego rdzeniem, przekonuje oksfordzki ekonomista Paul Collier, prezentując na łamach Foreign Affairs ortodoksyjny punkt widzenia na temat przyczyn oraz dynamiki kryzysu żywnościowego (19). Duża część winy za kryzys spada na komercyjny „model brazylijski”, który usiłowano upowszechniać w Afryce oraz na upór globalnego rolnictwa chłopskiego.

Pomimo tego, co wie na temat negatywnych aspektów modelu brazylijskiego (np. ekologicznych), Collier używa tego terminu do podkreślenia tezy, że kapitalistyczne rolnictwo przemysłowe, wprowadzone w Stanach Zjednoczonych, a teraz udoskonalane przez przedsiębiorstwa brazylijskie jest jedyną

rozsądną drogą na przyszłość globalnej produkcji żywności, która miałaby dotrzymać tempa globalnemu przyrostowi ludności. Chłopsstwo stoi na drodze tej koniecznej transformacji. Collier twierdzi, że chłopi są zbyt przejęci własnym bezpieczeństwem żywnościowym, aby być przedsiębiorcami i innowatorami. Raczej chcieliby być pracownikami niż przedsiębiorcami, do której to roli pasują tylko nieliczni.

„Niechętni chłopi mają rację: ich sposób produkcji nijak nie pasuje do nowoczesnego modelu produkcji rolniczej, gdzie liczy się skala. W nowoczesnym rolnictwie technologie ewoluują szybko, inwestycja jest skoncentrowana, prywatna infrastruktura transportowa jest niezbędna do zrównoważenia braku jej publicznej odpowiedniczki, łańcuchy pokarmowe konsumentów szybko się zmieniają i najlepiej odpowiadają im zintegrowane łańcuchy rynku, a standardy rosną w kierunku Świętego Graala identyfikacji produkcji z powrotem z jej źródłem” (20).

W negacji rolnictwa chłopskiego Colliera wspiera wielu innych, wliczając uczonych w innych przypadkach współczujących rolnikom i robotnikom rolnym w ich ciężkiej sytuacji, jak np. Henry Bernstein, który twierdzi, że obrona chłopskiej drogi „w dużej mierze ignoruje problemy głodu ludności całego świata, która rozrosła się wszędzie tak znacznie w dzisiejszych czasach w znaczącej części wskutek rewolucji w produkcji osiągniętej dzięki postępowi kapitalizmu” (21). Istotnie, niektórzy stronnicy postępu spisali chłopów na straty, z wybitnym Erikiem Hobsbawmem na czele, deklarującym w swojej wpływowej książce Wiek skrajności, że „śmierć chłopsstwa” była „najbardziej dramatyczną i długofalową zmianą społeczną drugiej połowy [XX] wieku”, która odcięła „nas na zawsze od świata przeszłości” (22).

Brazylijskie przedsiębiorstwo rolne, które Collier zachwala jako rozwiązanie kryzysu żywnościowego, jest kluczowym elementem w globalnym systemie rolnictwa, w którym zorientowana na eksport produkcja mięsa i zboża została

zdominowana przez wielkie przemysłowe farmy z globalnymi łańcuchami dostaw, jak te prowadzone przez pochodzącą z Tajlandii międzynarodową firmę „CP”, i gdzie technologia podlega ciągłej transformacji wskutek rozwoju inżynierii genetycznej takich firm jak Monsanto. Globalnej integracji produkcji towarzyszy eliminacja tak celnych, jak i pozataryfowych barier, aby ułatwiać tworzenie globalnego rolniczego supermarketu dla konsumentów z elit i klas średnich. Ich obsługą zajmują się handlujące zbożem korporacje, jak Cargill czy Archer Daniels Midland, oraz międzynarodowi pośrednicy, jak brytyjskie Tesco czy francuski Carrefour. Procesy integracji i liberalizacji są zarządzane przez multilateralne superstruktury, których centrum stanowi Światowa Organizacja Handlu (WTO).

Międzynarodowy kapitał rolny oddziela produkcję od konsumpcji i łączy je na nowo przez kupno i sprzedaż. Stworzył on zintegrowany sektor produkcyjny gospodarki światowej, a mieszkańców Trzeciego Świata wcielił w system lub zmarginalizował – często jednocześnie – jako konsumentów i producentów (23).

Istotnie, na tym zintegrowanym globalnym rynku niewiele jest miejsca dla setek milionów wiejskich i miejskich biedaków. Zostali oni uwięzieni w podmiejskich fawelach, gdzie muszą zmagać się z cenami żywności, które są często wyższe od tych w supermarketach, lub zamknięci w wiejskich rezerwach, w pułapce marginalizacji pracy na roli, przy jednocześnie rosnącym zagrożeniu głodem. Kjell Havnevik i jego współpracownicy twierdzą (jak wspomniano wyżej) w swej dekonstrukcji raportu World Development 2008, że, Bank Światowy istotnie ma wizję przyszłości Afryki, w której dominują wielkie korporacje rolnicze, podczas gdy „chronione” rezerwy tworzy się tam, gdzie zmarginalizowana ludność prowadzi egzystencję opartą o drobną własność i rolnictwo wspólnotowe. Bank nie widzi przyszłości we współistnieniu obu tych form, co kojarzy się z południowoafrykańskim apartheidem

Bantustanów (24).

Te wydarzenia oznaczają nie tylko erozję narodowej suwerenności żywnościowej lub bezpieczeństwa żywnościowego, ale również to, co niektórzy badacze trendów w rolnictwie nazwali dechłopotizacją – niszczeniem dawnego sposobu produkcji, by stworzyć ze wsi idealne miejsce dla akumulacji kapitału (25). Transformacja ta stanowi traumę dla setek milionów ludzi, gdyż chłopska produkcja nie jest li tylko działalnością ekonomiczną. To starodawny sposób życia, kultura, w której wyparcie naczelnych zasad pchnęło do samobójstwa wielu zmarginalizowanych indyjskich chłopów. W stanie Andhra Pradeś liczba samobójstw wśród chłopów wzrosła z 233 w 1998 r. do 2600 w 2002 r.; w Maharasztra liczba samobójstw wzrosła bez mała czterokrotnie z 1083 w 1995 r. do 3926 w roku 2005 (26). Jeden z szacunków mówi o tym, że nawet ok. 150 tys. indyjskich rolników mogło odebrać sobie życie w ostatnich kilku latach (27), a aktywistka ruchu globalnej sprawiedliwości Vandana Shiva tłumaczy dlaczego: „Globalizacja powoduje utratę przez chłopów jego społecznej, ekonomicznej i kulturowej tożsamości jako producenta. Chłop jest teraz konsumentem kosztownych nasion oraz drogich chemikaliów sprzedawanych przez potężne międzynarodowe korporacje poprzez potężnych właścicieli ziemskich oraz lokalnych pożyczkodawców” (28).

WIEŚ POŁUDNIA STAWIA OPÓR

Jednak chłopom odmówili grzecznego pójścia do jaskini lwa, do której Collier i Hobsbawm – nie mówiąc o Marksie – by ich wysłali. Rok przed wydaniem książki Hobsbawma, w 1993 r., powstała La Via Campesina (Chłopska Droga) i przez następne dekady ta federacja chłopów i drobnych farmerów stała się wpływowym aktorem na globalnej scenie rolniczej i handlowej. Duch internacjonalizmu i aktywnej identyfikacji klasowego interesu z uniwersalnym interesem społeczeństwa, który kiedyś stanowił istotny element ruchu robotniczego, obecnie przesuwają się w stronę międzynarodowego ruchu chłopskiego.

Via Campesina i jej sojusznicy gorąco dyskutują o nieuchronności hegemonii kapitalistycznego rolnictwa przemysłowego, twierdząc, że chłopi i drobni farmerzy wciąż są kręgosłupem globalnej produkcji żywności, stanowiąc ponad jedną trzecią populacji planety oraz wytwarzając dwie trzecie światowej produkcji spożywczej (29). Dla przykładu, drobni właściciele z farmami poniżej dwóch hektarów zapewniają ogromną część produkcji ryżu wytwarzanego przez drobnych farmerów z Azji (30).

Według zwolenników rolnictwa chłopskiego, kryzys żywnościowy nie jest związany z porażką tego modelu rolnictwa, ale z niepowodzeniem modelu kapitalistycznego. Mówią oni, że – pomimo twierdzeń przedstawicieli rolnictwa korporacyjnego, dowodzących jakoby było ono najlepszym sposobem na wyżywienie świata towarzyszy mu większy głód, niższa jakość żywności oraz pogłębiająca się destabilizacja środowiska w stopniu większym niż kiedykolwiek w historii.

Co więcej, twierdzą oni, że wyższość kapitalistycznego przemysłowego rolnictwa pod względem produkcji nie jest wcale potwierdzona empirycznie. Na przykład Miguel Altieri i Clara Nicholls wykazują, że wprawdzie intuicja sugeruje, jakoby małe farmy były zacofane i nieefektywne, to jednak w rzeczywistości „badania pokazują, że małe farmy są znacznie bardziej produktywne niż duże, jeśli wziąć pod uwagę raczej całkowitą produkcję niż plon z pojedynczej uprawy. Małe, zintegrowane systemy produkujące zboże, owoce, warzywa, paszę i produkty zwierzęce wytwarzają więcej niż monokulturowa uprawa na dużych farmach w przeliczeniu na jednostkę (31).

Jeśli dołączyć do tego wszystkiego ekologiczną destabilizację, która towarzyszy powszechnieniu kapitalistycznego rolnictwa przemysłowego, bilans zysków i strat wykonuje gwałtowny manewr głęboko na obszar wartości negatywnych. Jak pisze Daniel Imhoff, w USA przeciętny produkt spożywczy podróżuje 1300 mil zanim stanie się częścią posiłku. Owoce i warzywa są zmrożone, nawoskowane, koloryzowane, naświetlone, dezynfekowane,

opakowywane i transportowane. Żaden z tych procesów nie poprawia jakości jedzenia, a jedynie umożliwia dystrybucję na duże odległości i pomaga przeżyć na półce sklepowej (32).

Przemysłowe rolnictwo stworzyło absurdalną sytuację, w której „do wyprodukowania 1 kalorii żywności potrzeba 10 kalorii energii zużytych w produkcji, przygotowaniu, pakowaniu i dystrybucji” (33). Tymczasem zdolność do łączenia produktywności i utrzymania równowagi ekologicznej stanowi fundamentalny powód wyższości chłopstwa i małej skali rolnictwa nad modelem przemysłowym.

W przeciwieństwie do twierdzeń o tym, że rolnictwo chłopskie i oparte o małe farmy jest nieprzyjazne technologicznym innowacjom, obrońcy małej skali utrzymują, że technologia „zależy od drogi”, to znaczy, że rozwój jest uwarunkowany sposobem produkcji, w której jest zakorzeniony, tak, że innowacje techniczne w modelu chłopskim pójdą w innym kierunku niż te w kapitalistycznym modelu przemysłowym.

Ale obrońcy chłopstwa zaangażowali się nie tylko w obronę rolnictwa chłopa i drobnego właściciela. Via Campesina i jej sojusznicy zasadniczo sformułowali alternatywę dla przemysłowego rolnictwa kapitalistycznego, która raczej spogląda w przyszłość, niż ogląda się za siebie. To paradygmat suwerenności żywnościowej.

MOMENT KRYTYCZNY

Globalny kryzys żywnościowy ostatnich kilku lat należy uznać za krytyczny moment trwającego wieki procesu wypierania rolnictwa chłopskiego przez kapitalizm. Pomimo dominacji, kapitalistycznemu modelowi rolnictwa nigdy nie udało się całkowicie wyeliminować chłopa i opartego o rodzinną farmę modelu uprawy ziemi, który przetrwał do dziś i nadal dostarcza ludności, zwłaszcza na Południu, znaczną część wyprodukowanej żywności.

Teraz, mimo iż kapitalizm zdaje się w pełni panować nad

sytuacją w rolnictwie, ujawnia się w pełni jego dysfunkcyjny charakter. Nie tylko skazał miliony na wykluczenie, ale i nałożył surowe koszty ekologiczne, zwłaszcza w formie głębokiej zależności od paliw kopalnych na wszystkich poziomach procesu produkcji, od wytwarzania nawozów, po działanie maszynierii rolniczej i transport jej wytworów.

Istotnie, nawet przed kryzysem żywnościowym oraz ogólnym globalnym kryzysem ekonomicznym, którego ten był częścią, podważano legitymację kapitalistycznego rolnictwa przemysłowego, a opór wobec niego wzrastał, nie tylko ze strony chłopów i drobnych farmerów, których wypierało, ale również konsumentów, ekologów, specjalistów od zdrowia i wielu innych, którzy byli zniesmaczeni tą mieszanką korporacyjnej chciwości, społecznej niewrażliwości oraz lekkomyślnej nauki, która firmowała całość.

Teraz, wraz z załamaniem globalnej gospodarki, integracja produkcji i rynków, która podtrzymywała rozpowszechnianie się przemysłowego rolnictwa, będzie zawracać. „Deglobaliacja” trwa „prawie na każdym froncie”, pisze Economist, adoptując słowo ukute przez jednego z autorów ponad dekadę temu (34). Czasopismo, prawdopodobnie najbardziej wrzaskliwy piewca globalizacji, ostrzega, że proces zależy od wiary w kapitalistyczne przedsiębiorstwa i „w efektywność globalnych łańcuchów dostaw. Ale tak, jak każdy łańcuch, są one tak silne, jak ich najsłabsze ogniwo. Niebezpieczny moment nadejdzie, jeśli firmy zdecydują, że obecny sposób organizacji produkcji wyczerpał swoją formułę” (35). Następných kilka lat – a może nawet miesięcy, biorąc pod uwagę szybkość, z jaką globalna gospodarka zatapia się w stagnacji – dostarczy odpowiedź.

Kiedy kapitalistyczny sposób produkcji przechodzi najgorszy kryzys od lat 30., chłopci i drobni farmerzy z coraz większą odwagą prezentują wizje autonomii, różnorodności i współpracy, które mogą być kluczem dla niezbędnej zmiany społecznej i gospodarczych reorganizacji. Kiedy mnożą się kryzysy

ekologiczne, narastają dysfunkcje społeczne miejskiego przemysłowego życia, a globalizacja prowadzi świat do ogólnej stagnacji, „chłopska droga” zdaje się zyskiwać na znaczeniu dla szerokich rzesz ludzkich również spoza obszarów wiejskich.

Istotnie, nie tylko na Południu, ale także na Północy zwiększa się liczba tych, którzy próbują uciec zależnościom od kapitału idąc w ślady chłopów, pracując tam, gdzie praca łączy się z naturą, a z ograniczonej bazy surowców tworzy się warunki względnej niezależności od sił kapitału i rynku.

Wyłonienie się miejskiego rolnictwa, tworzenie sieci łączących konsumentów z farmerami w granicach danego regionu, powstanie nowych ruchów bojowników walczących o ziemię – wszystko to, wedle Jana van der Ploega, może wskazywać na „rechłopizację”, proces napędzany oporem wobec negatywnej dynamiki globalnego kapitalizmu oraz imperium. W warunkach głębokiego kryzysu globalizacji, która w powszechnym odczuciu oznaczała utratę autonomii, „chłopska zasada skupienia się na budowie autonomicznej i samorządnej bazy, jasno określa drogę naprzód” (36).

Autorzy: Walden Bello i Mara Baviera *

Tłumaczenie: Artur Maroń i Grzegorz Konat

Zdjęcie: Flickr

Źródło: [Le Monde diplomatique](#)

PRZYPISY

* Odpowiednio socjolog filipiński, profesor na uniwersytetach w Manili i Bangkoku, prezes organizacji Focus on the Global South oraz filipińska socjolożka zajmująca się kwestiami suwerenności żywnościowej.

(1) Organizacja Narodów Zjednoczonych, World Economic Situation and Prospects 2009, Nowy Jork 2009, s. 7-8.

(2) Food and Agriculture Organization (FAO), „Briefing Paper: Hunger on the Rise”, Organizacja Narodów Zjednoczonych, 17

września, 2008, ix. Dane opublikowane w pierwszej połowie 2009 r. przez Bank Światowy i Międzynarodowy Fundusz Walutowy korygują te liczby w górę. Obecnie przyjmuje się, że w wyniku kryzysu żywnościowego liczba głodujących na świecie wzrosła o 100 mln, osiągając bezprecedensowy poziom 1,022 mld osób (przyp. red.).

(3) Reed Lindsay, „Inside Haiti’s Food Riots”, Al-Jazeera, 16 kwietnia 2008.

(4) Tamże, 46.

(5) Peter Wahl, „Food Speculation: the Main Factor of the Price Bubble in 2008”, WEED, Berlin 2009.

(6) Aditya Chakraborty, „Secret Report: Biofuels caused food crisis,” The Guardian, 3 lipca 2008.

(7) Donald Mitchell, „A note on rising food prices,” strona internetowa Banku Światowego, lipiec 2008.

(8) Aditya Chakraborty, dz. cyt.

(9) APEC Biofuels strona internetowa, http://www.biofuels.apec.org/me_united_states.html., 21 lipca 2008.

(10) „Global trends driving ‘land grab’ in poor nations: activists,” AFP, 3 stycznia 2009.

(11) Richard Spencer, „South Korean company takes over part of Madagascar to grow biofuels,” Telegraph, strona internetowa, 20 listopada 2008.

(12) „Global trends...”, dz. cyt.

(13) Organizacja Narodów Zjednoczonych, dz. cyt., s. 48.

(14) Tamże.

(15) FAO, dz. cyt.

(16) Armando Bartra, „Rebellious Cornfield: Towards Food and Labor Self-Sufficiency,” [w:] Gerardo Otero (red.), Mexico in Transition, Zed, Londyn 2004, s. 23.

(17) Bank Światowy, World Bank Development Report 2008: Agriculture for Development, Waszyngton 2008, s. 138.

(18) Kjell Havnevik, Deborah Bryceson, Lars-Erik Birgegard, Prosper Matondi, Atakilte Beyene, „African Agriculture and the World Bank,” Pambazuka News, 11 marca 2008.

(19) Paul Collier, „The Politics of Hunger: How Illusion and Greed Fan the Food Crisis,” Foreign Affairs 87, nr 6 (listopad/grudzień 2008), s. 67-79.

(20) Tamże, s. 71.

(21) Henry Bernstein, „Agrarian Questions from Transition to Globalization”, [w:] A. Haroon Akram-Lodhi, Cristobal Kay (red.), Peasants and Globalization, Routledge, Nowy Jork 2009, s. 255.

(22) Eric Hobsbawm, The Age of Extremes: The Short Twentieth Century, 1914-1991, Abacus, Londyn 1994, s. 289.

(23) Tamże, s. 272.

(24) Havnevik et al., dz. cyt.

(25) Deborah Bryceson, „Disappearing Peasantries? Rural Labor Redundancy in the Neo-Liberal Era and Beyond”, [w:] Bryceson, Cristobal Kay, Jos Mooij (red.), Disappearing Peasantries? Rural Labor in Africa, Asia, and Latin America, Intermediate Technology Publications, Londyn 2000, s. 304-305.

(26) Utsa Patnaik, „External Trade, Domestic Employment, and Food Security: Recent Outcomes of Trade Liberalization and Neo-Liberal Economic Reforms in India”, tekst zaprezentowany na International Workshop on Policies against Hunger III, Berlin, 20-22 września 2004.

(27) The Hindu, 12 listopada 2007.

(28) Vandana Shiva, „The Suicide Economy”, Znet, kwiecień 2004.

(29) Wayne Roberts, cytat za Philip McMichael, „Food Sovereignty in Movement: the Challenge to Neo-liberal Globalization”, szkic, Cornell University, 2008.

(30) Miguel Altieri, „Small Farms as a Planetary Ecological Asset: Five Key Reasons Why We Should Support the Revitalization of Small Farms in the Global South”, Food First, 2008.

(31) Miguel Altieri and Clara Nicholls, „Scaling up Agroecological Approaches for Food Sovereignty in Latin America”, Development 51, nr 4 (grudzień 2008), s. 474. Zob. też tekst Petera Rosseta w tym samym tomie.

(32) Daniel Imhoff, „Community supported Agriculture”, [w:] Jerry Mander and Edward Goldsmith, The Case against the Global Economy, Sierra Club, San Francisco 1996, s. 425-26.

(33) Tamże, s. 426.

(34) „Turning Their Backs on the World”, Economist, 21-27 lutego 2009, s. 59. Książka autora, do której Economist odsyła, to: Walden Bello, Deglobalization: Ideas for a New World Economy , Zed Press, Londyn 2002.

(35) Tamże, s. 61.

(36) Jan van der Ploeg, The New Peasantries, Earthscan, Londyn 2008, s. 276.